Nr. 21. Lwów dnia 15. Listopada 1890. Rocznik II.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

ZWIĄZEK DRUKARZY.

Słowa nasze, adresowane już kilkakrotnie do właścicieli i zarządców drukarń lwowskich, by starali się zapobiedz pogarszaniu i tak złych stosunków dzisiejszych, wiążąc się, w celu położenia tamy konkurencji, nie odniosły do dziś pożądanego skutku. Czy zapoznanie własnego interesu, czy brak energii lub właściwa nam opieszałość, która stwierdza zwykle przysłowie „mądry Polak po szkodzie“, jest tego przyczyną, nie wchodzimy w to na razie, faktem jest jednak że jakkolwiek każdy z pryncypałów i zarządców narzeka z osobna na „brudną konkurencję“, która nie pozwala należycie wykonać roboty, opłacić robotnika i t. p., nie stawia się ani jednego kroku by złemu zapobiedz.

Jeżeli już roboty pomniejsze i prywatne nie dadzą się podciągnąć pod jeden cennik, według którego przyjmowano by je w każdej drukarni, to można by to uczynić przy robotach rządowych, instytucyj autonomicznych i innych większych zakładów, których jest wiele i które dziś już prawie się nie opłacają, wskutek obniżenia cen przez konkurencję.

Niechcąc powtarzać dowodzeń, jakie podnieśliśmy już w poprzednich artykułach, podajemy dziś tylko — jako przykład — regulamin Związku drukarzy genewskich, który ma być środkiem zaradczym przeciw fatalnym stosunkom, wytworzonym przez „brudną konkurencję“, jakie i u nas istnieją.

Regulamin ten brzmi:

Art. 1. W Genewie zakłada się Związek pod firmą: Syndicat de Maitres. Imprimers de Geneve“.

Art. 2. Celem tego Związku jest ochrona interesów właścicieli drukarń przez utrzymanie jednakowych cen i sprawiedliwy rozdział drukarskich robót państwowych i gminnych pomiędzy członków Związku.

Art. 3. Członkowie Związku zobowiązują się nie przyjmować żadnych druków państwowych w drodze licytacji, i wykonywać będą tylko te roboty rządowe, które powierzone im zostaną przez prezesa Związku względnie przez jego komitet. Z postanowienia tego wyjęte są roboty mniej ważne, jako pilne oddane bezpośrednio przez Ekonomat lub Departamenta biurowe; o przyjęcie takich robót winien właściciel drukarni donieść bezwłocznie prezesowi Związku.

Art. 4. Związek wybiera z swego łona komitet z 5 członków, który rozdziela pomiędzy siebie funkcje urzędowe. Komitet wybrany przez Walne Zgromadzenie urzęduje przez przeciąg sześciu miesięcy; członkowie komitetu mogą być powtórnie wybrani, i z końcem perjodu urzędowania zdają raport Walnemu Zgromadzeniu z swoich czynności.

Art. 5. Prezes przyjmuje roboty państwowe, ustanawia ceny w porozumieniu z komitetem Związku i rozdziela roboty pomiędzy członków. Przydzielanie robót właścicielom drukarni następuje w porządku alfabetycznym, przyczem zachować należy wzgląd na niektóre oficyny co do materyału i sił roboczych; również drukarnie, które poprzednio już wykonywały pewne roboty, a temsamem zaopatrzone są w potrzebny materyał, otrzymują pierwszeństwo w utrzymaniu takiejże roboty. Sprawiedliwy podział robót jest zadaniem komitetu Związku.

Art. 6. Każde uczynione zamówienie oddaje prezes do wykonania temu członkowi, któremu ono z kolei przynależy. Tenże winien wykonać je po stałej z góry umówionej cenie i w oznaczonym terminie odstawić; odpowiada on za należyte wykonanie roboty i za wszelkie następstwa mogące wyniknąć z niedotrzymania terminu.

Art. 8. Każde przyjęcie nowego członka przez komitet winno być przedłożone Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Art. 9. Komitet roztrząsa i załatwia wszelkie reklamacje i spory ku ogólnemu dobru i w myśl ogólnych interesów; nadzwyczaj ważne sprawy przedkłada Walnemu Zgromadzeniu do załatwienia.

Art. 10. Statut niniejszy ważny jest na jeden rok, po upływie tego czasu mogą być poczynione zmiany i uzupełnienia, jednakże by się stały prawomocnemi muszą być poparte przez $^1/_3$ członków Związku i przez absolutną większość zgromadzonych uchwalone. Jeżeli nie postanowiono żadnych zmian, statut pozostaje ważnym i na rok następny.

Jak z powyższego statutu przekonać się można Związek rozpościera swoją władzę na wszystkie roboty, oddawanie dotąd w drodze licytacji przez rząd i zarządy gminne; co się tyczy robót prywatnych, pozostawia się drukarniom zupełną swobodę w ich przyjmowaniu.

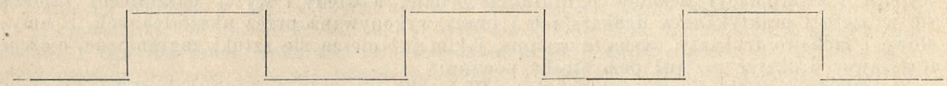
A teraz nie pozostaje nam nic innego, jak tylko polecić naszym pryncypałom, by naśladując swoich kolegów genewskich, zechcieli przystąpić do założenia Związku o podobnych celach także we Lwowie i w Krakowie. Wzrastające bowiem z każdym rokiem podatki i dodatki krajowe i gminne wywołują niesłychaną drożyznę pomieszkań i środków żywności, co popycha robotników do żądania większego wynagrodzenia za pracę; wszystko drożeje, a ceny robót wskutek szalonej konkurencyi i niezrozumienia interesów własnych z każdym rokiem spadają, egzystencja staje się coraz bardziej nieznośną. Czas już najwyższy, aby pomyśleć o środkach ochronnych.

Nowy praktyczny przyrząd do zachowania porządku w szufladkach z tytułowemi pismami.

Już w Nr. 14. i 18. „Przewodnika“ z roku 1889 opisywaliśmy nowy wynalazek p. Alberta Stolzenwalda, były to t. z. „spacje kolczaste“, mające służyć do przestrzelania pisma co kilka liter, by tym sposobem zapobiedz przewracaniu się rozluzowanych przez wyskładanie pewnej części liter. Prawdopodobnie żadna z polskich drukarń nie skorzystała jeszcze dotąd z tego wynalazku, mimo jego pra-

ktyczności, i dobrze się stało, bo oto ten sam p. Stolzenwald wynalazł znów inny przyrząd ku temu, jeszcze praktyczniejszy od poprzedniego.

Ten nowy „Schriftadner“ — jak go p. Stolzenwald nazwał — polega na tem, że bierze się kawałek blachy i załamuje w odstępach 4 do 6 cicer tak, iż przedstawia następującą figurę:



Tak przyrządzoną blachę wstawia się do szufladki pomiędzy drewniane listwy, przyczem wysokość jej ściany prostopadłej musi być zastosowaną do grubości danego pisma, iż by to niezbyt było listwami ściśnięte i z łatwością dało się wyjąć palcami. W przedziałki wkłada się litery w porządku alfabetycznym podług poniższej figury, i oto wszystko. Litery są zabezpieczone od przewracania się i porządek w szufladkach na zawsze zachowany.

AAAAAA | aaaaaaa | BBBBBB | bbbbbb | CCCCCC | ccccccc

Jak widzimy przyrząd to nie zły a przytem niekosztowny, tak iż najbiedniejsza drukarnia może i powinna się w takowy zaopatrzyć.

Wynalazca p. Albert Stolzenwald w Berlinie zajmuje się fabrykacyą swego wynalazku i sprzedaje na metry po następujących cenach:

Na pismo grubości $^1/_4$ cicera 30 fenigów za meter, Diamant 31 fenigów za meter, Perl 32 fenigów za meter, Nompareille 33 fenigów za meter, Colonel 34 fenigów za meter, Petit 35 fenigów za meter, Bourgeois 36 fenigów za meter, Garmond 38 fenigów za meter, Cicero 39 fenigów za meter, Mittel 41 fenigów za meter, Tertia 43 fenigów za meter, $1^1/_2$ Cicero 45 fenigów za meter, Text 47 fenigów za meter, 2 Cicero 50 fenigów za meter.

Sądzimy jednakże, że zbytecznem byłoby sprowadzać aż z Berlina tę blachy, których konstrukcya jest tak prostą; pierwszy lepszy z naszych blacharzy może je równie dobrze wykonać, potrzeba mu tylko udzielić potrzebnych wyjaśnień i wskazówek.

KORESPONDENCJE.

Warszawa, 29. października 1890.

„W 450-lecie wynalezienia drukarstwa“. Pod powyższym tytułem wyszła broszurka o 44 stronicach, napisana przez pana Franciszka Walczakiewicza. Druk J. Filipowicza, Warszawa“.

Malenka ta praca zawiera (stosownie do ram) biografię Gutenberga, historję druku, historję drukarń w Królestwie i Galicji z wymienieniem dat ich założenia. Pomimo niewielu usterek (bez których prawie żadne dzieło się nie obywa), broszurkę czyta się chętnie — szkoda tylko, że w tak nie odpowiedniej, sztuce, którą omawia, wyszła sukience. Na zakończenie autor porusza kwestję Towarzystwa warszawskiego, które gruntownej wymaga reformy. Jak pragnie podniesienia się drukarstwa naszego dosyć przytoczyć parę słów autora, które już żadnych komentarzy nie potrzebują:

„Jak zabiegliwymi pod względem niedopuszczania nadmiernej ilości drukarń i uczniów byli drukarze zeszłego wieku, dowodzą duże N o t y. jakie z powodu otwarcia nowej drukarni w pałacu Blanka na Senatorskiej, podali do Najwyższej władzy, w których żądają ograniczenia liczby drukarń, aby nie narazić tak wykwalifikowanych już towarzyszów na brak zajęcia i „drukarczyków“ (uczniów) na zawód, któryby ich i rodziców oddających ich do tego zawodu dotknęły i wysławiają w swych ustach, że istniejące wówczas w Warszawie pięć drukarń: Pijarska, Komisji Edukacyjnej, Piotra Dufour, Michała Groela i ks. Misjonarzów. potrzebujące w ogóle 96 zecerów i 48 preserów, aż nadto są wystarczające. W sto lat później, t. j. w r. 1884, było już w Warszawie 408 towarzyszów, dziś jest przeszło 500, czas by więc było i w tem stuleciu pomyśleć o losie praktykantów drukarskich.

„Sądząc jednak po dokonanych w ostatnim lat dziesiątku przekształceniach niektórych drukarń, spodziewać się można, że na postawienie sztuki drukarskiej u nas na właściwej

stopie do przyszłego jubileuszu czekać nie będziemy, że cennik tak przyjwowania robót, jak i płacenia za nie, ustanowionym zostanie, ustaną podbijania się wzajem na licytacjach na druki, które teraz odbywają się jak dostawy owsa dla koni, znikną zupełnie drukareńki w których pracujący tracą oczy, odmrażają nogi i ręce, a w dzień wypłaty napróżno nieraz z utęsknieniem oczekują powrotu do drukarni pryncypała; nadmierne przyjmowanie bez wyboru i kwalifikacyi uczniów ograniczone będzie, a wtedy i wyżej ukształceni zapiszą się w szeregi praktykantów drukarskich i praca wykonywana przez ukształconych i umyślowo i fachowo drukarzy, zyska to uznanie, jakim już cieszą się sztuki zagraniczne, o czem warszawscy drukarze raz już pomyślećby powinni".

Obyśmy mieli więcej podobnych p. Walczakiewiczowi, pojmujących dobro ogólne, a ockęlibyśmy się z dotychczasowej, nam samym szkodę przynoszącej martwoty.

z poważaniem

L. Władysławowski.



Gisernia Schelter & Giesecke w Lipsku nadesłała nam wzór nowych narożników i ozdób, które poniżej umieszczamy, zwracając uwagę na ich oryginalność.

Gremium drukarzy lwowskich.

Posiedzenie Wydziału Gremium drukarzy typograficznych, litograficznych i t. d. we Lwowie odbyło się d. 12 b. m. pod przewodnictwem p. Franciszka Piątkowskiego. Na porządku dziennym — jakto już donieśliśmy — była sprawa wypisu p. Kazimierza Ostaszewskiego, jednego z współwłaścicieli „Drukarni Polskiej". Ponieważ sama sprawa dostatecznie jest już znaną Czytelnikom naszym z artykułu zamieszczonego w ostatnim numerze naszego pisma, przeto nie będziemy jej tutaj powtarzać. Ograniczymy się tylko na podaniu do wiadomości zapadłej uchwały Wydziału Gremium. Oto Wydział jednogłośnie odmówił p. Kazimierzowi Ostaszewskiemu żądanego poświadczenia wypisu, a to z powodu, że ten pan w żadnej z drukarni lwowskich nauki nie odbył, w księdze uczni prowadzonej w biurze Gremium zapisanym nie był, przeto też i wypisanym być nie może. Jeżeli p. K. Ostaszewski zechce korzystać z dozwolenia ust. przem. natenczas musi się także poddać jej rygorom; a mianowicie musi być zapisanym w księdze uczni istniejącej w Gremium, dalej odbyć naukę w jednej z drukarni lwowskich (z wyjątkiem „Drukarni Polskiej") najmniej dwuletnią, a następnie złożyć „dowód uzdolnienia" przed powołaną komisyą fachową (§. 14 i 19 ust. przem.), poczem zostanie wpisany w księgę

towarzyszy drukarskich. — Następnie obszernie omawianą była sprawa koncesyi „Drukarni Polskiej", i proszono pana przewodniczącego, ażeby ją dokładnie zbadał u odnośnej władzy przemysłowej. (Jak nam wiadomo, p. Jan Mittig, na którego imię koncesya dla „Drukarni Polskiej" nadaną została i która dotąd pod tegoż firmą istnieje, już od kilku miesięcy wystąpił z drukarni i ze „spółki", a zarząd tej drukarni spoczywa wyłącznie w rękach p. K. Ostaszewskiego, ani powołanego, ani uprawnionego do prowadzenia drukarni. *Przyp. Red.*) W końcu na wniosek p. Wł. Webera uchwalił Wydział Gremium jednorazową subwencyę dla „Przewodnika" w kwocie 20 zł., nadto stały zasiłek po 1 zł. miesięcznie i zaprenumerowanie 1 egz. dla biura Gremium. (Z wdzięcznością przyjmujemy powyższą uchwałę jako wyraz uznania potrzeby istnienia pisma fachowego, a zarazem dowód, że kierunek, jaki pismo nasze obrało, odpowiada potrzebom naszego drukarstwa. *Red.*)

DROBIAZGI.

— Dr. Wiczkowski lekarz stowarzyszeń drukarzy lwowskich, wyjechał w tych dniach do Berlina, w celu zapoznania się z metodą leczenia Dr. Kocha chorób płócnych. O rezultacie tej naukowej podróży szczególniej dla nas drukarzy, nieomieszkamy donieść później.

— Z dniem 1. Stycznia 1891 r. zacznie wychodzić nowy ruski dziennik pod redakcją ks. Bobrowicza, w drukarni Łozińskiego pod zarządem Wł. Webera. Sprowadzono piątą maszynę, oraz robią się przygotowania do ustawienia motoru gazowego. Będzie to jedna z największych drukarń we Lwowie.

— „Świat krakowski" pismo literackie illustrowane, zamieściło obszerny artykuł o jubileuszu Józefa Łakocińskiego z pięknym portretem jubilata.

— Koszta wydawnictwa niektórych dzienników amerykańskich są niesłychanie wysokie, i tak: skład niedzielnego numeru „Chicago Tribune" wynosi 6.250 franków. Skład dziennika „Newyork Wordl" kosztuje tygodniowo 30.000 fr., za czytanie korekt płaci to pismo tygodniowo 1.575 frankow. Czcionki, które każdego roku bywają odnawiane, kosztują 70.000 fr. Bostoński „Herald" spotrzebowuje rocznie papieru za 315.000 dolarów. Większe dzienniki amerykańskie płacą rocznie swoim reporterom za dostarczane im wiadomości 16,570.000 dolarów. Stany Zjednoczone liczą ogółem około 35.000 redaktorów i reporterów, których przeciętna pensja wynosi tygodniowo 30 dolarów. Wielkie nakłady i niezmierna ilość ogłoszeń dozwalają wydawcom amerykańskich dzienników mimo tak znacznych kosztów wydawnictwa żyć wystawnie z czystych dochodów, jakie im te wydawnictwa przynoszą, a nadto jeszcze sporą sumę oszczędzić.

— Najnowszy sposób zużytkowania papieru. Z Anglji donoszą że poczęto tam obecnie sporządzać poduszki z papieru. W tym celu drze się papier na drobne kawałeczki i napełnia niemi nasypki; poduszki takie mają tę własność, że zatrzymują w sobie chłód i dlatego kwalifikują się szczególniej do użycia w gorącym klimacie, na razie poczęto je zaprowadzać tamże po szpitalach. Gazety atoli jak wszelkie druki nie nadają się wcale do tego, gdyż wydzielają z siebie nieprzyjemny odór, najlepiej używać w tym celu bronzowego papieru pakowego, starych listów, kopert, starych zeszytów, aktów i t. p. Im papier na drobniejsze podarty jest kawałki, tem lżejszą i przyjemniejszą jest napełniona niemi poduszka.

— Zecerki w Ameryce. „Inland Printer" wyraża się o używaniu sił kobiecych w drukarniach amerykańskich następującemi słowy: Dziewczęta w ogóle nie mogą złożyć więcej nad 5.000 *m* *) dziennie, podczas gdy mężczyźni składają w tym samym czasie 7.000 do 8.000 *m*. Nie pochodzi to wcale stąd, ażeby zecerki posiadały mniej zręczności, przeciwnie, są one daleko zręczniejsze od zecerów, tylko nie mogą tak długo stać przy kaszcie. Kość pacierzowa u kobiet słabszą jest aniżeli u mężczyzn i dla tego zecerka może co najwyżej 8 godzin dziennie pracować przy kaszcie. Wpływ tej uciążliwej pracy na delikatny korpus kobiety daje się już po tem poznać, że rzadko która zecerka wytrzyma dłużej nad pięć lat przy swoim zawodzie; tracą prędko swą młodzieńczą siłę odporną i stają się niezdolnemi do pracy. Amerykańskie zecerki zarabiają około 8 dolarów (16 złr.) tygodniowo, podczas gdy zecer składający dzieła zarabia 12 do 14 dolarów, zaś przy gazetach 18 do 25 dalarów tygodniowo. Szczególnem zjawiskiem w zachodniej Ameryce, gdzie drukarnie są jeszcze bardzo nieliczne, jest t. zw. „Tramp printer", podróżujący drukarz, który przenosi się z miejsca do miejsca, rozbija namiot świątyni sztuki, jak budę cyrkową, drukuje kupcom i innym przedsiębiorcom potrzebne druki, a gdy już żadne zamówienia więcej nie wpływają, zwija namiot i puszcza się w dalszą podróż. Przed laty przeciągał taki „Tramp printer", żeńskiego ale rodzaju, przez zachodnią część Stanu Ohio. Przedsiębiorcza ta kobieta nosiła osobliwy kostjum brunatnego koloru, coś pośredniego między bluzą roboczą a uniformem. Jeśli był dobry zarobek, jechała konno, szło jej jednakże źle, wówczas sprzedawała konia, żyła z uzyskanej za niego sumy i szła pieszo. Była to silna, stanowcza i zręczna kobieta o zupełnie męzkim charakterze; dziś używa ona zapewne w spokoju resztę dni swego żywota w jakim cichym zakątku ziemi, a może już dawno zeszła z tego świata, gdyż wszelki slad o niej zaginął.

*) W Ameryce obliczają skład na *m* lub *n*, jak to zresztą i u nas dawniej było praktykowanem, stąd mów się złożył 1.000 *m* lub *n*, rozliczywszy to na alfabel, wypadnie rozumie się daleko więcej liter.

— Z Londynu nadchodzi wiadomość, że zanosi się tamże na strejk zecerów: żądają oni miauowicie 8-godzinnej pracy i stałej płacy — po mniej więcej 60 centów od tysiąca liter. Strach pomyśleć, co się stanie, jeżeli ten strejk przyjdzie do skutku i potrwa choć jeden tydzień! Niepodobna sobie przecież wyobrazić Londynu i świata ogołoconych z dzienników! Być jednak może, iż burzę zażegna nowy dowód monarszej zaiste wspaniałomyślności baronowej Burdett-Coutis (siostrzenicy słynnego „przyjaciela Polski“ lorda Budleya Coutta); pani ta, posiadająca około dziewięciu miljonów guldenów rocznego dochodu, wystawiła kosztem 120.000 funtów (około półtora miljona złr.) dom przytułku dla steranych wiekiem i pracą zecerów londyńskich. Uroczyste otwarcie tego instytutu nastąpi w dniu 20 października b. r.

— Dzienniki całego świata. Liczba dzienników i czasopism, wychodzących na całej kuli ziemskiej, wynosi 41.000. Z tego przypada na Europę okrągło 24.000, a mianowicie: Niemcy 5.500, Austro-Węgry 3.500, Anglja 4.000, Francja 4.100, Włochy 1.400, Hiszpanja 850, Rosja 800, Szwajcarja 450, Holandja i Belgja po 300, reszta rozdziela się pomiędzy Szwecję, Norwegję, Danję, Portugalję i Półwysep Bałkański. Stany zjednoczone Ameryki posiadają 12.500 czasopism, Kanada i Australja po 700. Z 300 dzienników wychodzących w Azji przypadają dwie trzecie na Japonję. W Afrycg wychodzi tylko 200 pism. Na wyspach Sandwichskich 3. Czasopism pisowych w języku angieiskim mamy 17.000, w niemieckim 7.800, w francuskim 6.800, w hiszpańskim 1.800, we włoskim języku 1.300. Ile wychodz w polskiem jężżku, na ta nie mamy dokładnych dat statystycznych.

— O wolności amerykańskiej. Powszechnie wyrobiło się u nas przekonanie, jakoby w Ameryce panowała nieograniczona wolność w sprawach stowarzyszenia i obrony legalnej robotników przed wyzyskiem kapitalistów, że tak w rzeczywistości nie jest, przekonać się o tem możemy z następującego zajścia.

W mieście Montreut w drukarni „Heralda“ z powodu nieporozumień cennikowych między wydawcami a zecerami przyszło do strejku, Gdy atoli strejk począł przybierać niepomyślny obrót dla strejkujących zecerów „Heralda“ z powodu, iż zecerzy z oddziału akcydensowego, jako nie interesowani bezpośrednio w tej sprawie, udziału w strejku nie brali, stowarzyszenie tamtejszych zecerów zawezwało tych ostatnich, by się także do strejku przyłączyli — co też rzeczywiście nastąpiło. Wówczas wmięszała się w tę sprawę zwierzchność gminna, kazała przewodniczącego stowarzyszenia, sekretarza i trzech członków przełożeństwa aresztować i osadzić w areszcie pod pretekstem, jakoby spiskowali w zamiarze oderwania robotników od pracy i przeszkadzali innym w jej wykonywaniu; aresztowanym wytoczono proces karny. Także przeciw strajkującym wystąpiono z niesłychaną surowością; jednego skazano za włóczęgostwo na 5 dolarów kary, trzynastu innych aresztowano za bezpodstawne i nieusprawiedliwione porzucenie roboty. Wydawcy „Geralda“ atoli wstąpili na drogę procesu cywiinego tak przeciw samym strejkującym jakoteż przeciw tym, którzy ich do strejku namówili, celem uzyskania odszkodowania strat i to bardzo znacznych, jakie skutkiem strejku ponieśli, żądając w razie niemożności ściągnięcia pretensji, odpowiedniej kary aresztu, co według praw amerykańskich jest dopuszczalnem.

Oto jest wolność amerykańska! Kto ma pieniądze, ten ma wszystko za sobą; biednemu robotnikowi nie wolno użyć w swojej obronie przed wyzyskiem tego jedynego środka, jaki mu pozostaje: solidarność i strejk.

KORESPONDENCJA OD REDAKCJI.

— *P. L-ki* w Warszawie. Zamieścimy. — *P. Om.* w Warszawie. Dziękujemy, w przyszłym Nrze zamieścimy — w czerwcu nieotrzymaliśmy korespondencję, otóż i zamieścić nie można było!

Główny skład „Przewodnika" na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.